

Grzegorz Walenda

Słuchając coveru „Whole Lotta Love”, zamieszczonego na debiutanckiej płycie Hollywood Vampires, pomyślałem o autorach oryginalnej kompozycji.

Co robią teraz, skoro ich drogi dawno się rozeszły?

Udało mi się zdobyć kilka odpowiedzi.

Najpierw jednak kilka słów o samym utworze.

W 2005 roku magazyn „Q” umieścił „Whole Lotta Love” na trzeciej pozycji w zestawieniu nagrań z gitarą w roli głównej. Chyba wszyscy doceniają jego riff. Nie jest skomplikowany i nawet początkujący gitarzyści mogą go bez trudu opanować. Grany na wzmocnionej gitarze elektrycznej, potrafi zrobić wrażenie. Jimmy Page wymyślił go, jeszcze zanim zespół rozpoczął pracę nad utworem

Led Zeppelin

Wysoko na schodach



w studiu. Dopiero w czasie sesji pojawiły się partie wokalne oraz słynna solówka. Tę ostatnią doskonale znają słuchacze Trójki, bo otwierała muzyczny program pod redakcją Piotra Kaczowskiego.

Brytyjska stacja radiowa BBC Radio 2 uznała riff Page'a za najlepszy w historii rocka. Utwór napisali członkowie grupy Led Zeppelin. Pierwsza winylowa edycja longplaya „Led Zeppelin II” z 1969 roku zaczyna się właśnie tym nagraniem. Podpisali się pod nim czterej muzycy: Robert Plant (wokal), Jimmy Page (gitarę), John Paul Jones (bas) i John Bonham (perkusja). Sporo czasu po premierze płyty długogrającej okazało się, że muzycy Led Zeppelin włączyli do tego hardrockowego hitu elementy utworu „You Need Love” Williego Dixona, wydanego po raz pierwszy w 1962 roku na płycie Muddy'ego Watersa. Cztery lata później kompozycja „You Need Love” ukazała się na debiutanckim krążku szalenie popularnej pod koniec lat 60. XX wieku brytyjskiej formacji Small Faces (1965-69), której wokalistą i gitarzystą był Steve Marriott. Mimo że zmarł w 1991 roku, pozostawił po sobie bogatą spuściznę, zarówno w roli lidera Small Faces, jak i frontmana zespołu Humble Pie, czy wreszcie solisty.

O ile wykonanie „You Need Love” przez Muddy'ego Watersa mogło przejść niezauważone, o tyle wersja Small Faces miała licznych odbiorców. Plant i jego koledzy nie mogli się zatem tłumaczyć,

larnością cieszą się „Schody do nieba” („Stairway To Heaven”). W zestawieniu wszech czasów radiowej Trójki piosenka plasuje się zwykle w czołówce. W ostatniej edycji znalazła się na drugim miejscu, zaraz po „Brothers in Arms” grupy Dire Straits, a przed „Bohemian Rhapsody” Queen. Wydawać by się mogło, że fani Zeppelinów o „Schodach do nieba” wiedzą wszystko. Jednak konia z rzędem temu, kto rozumie, o co w nim chodzi. Nie należy się zresztą dziwić, że sens akurat tego utworu stanowi zagadkę. Sam autor ma trudności z jego rozszyfrowaniem. „Nadal próbuję dociec, o co mi wtedy chodziło” – przyznał w jednym z wywiadów.

Led Zeppelin nagrał dziewięć albumów studyjnych (jeżeli liczyć „Codę” z 1982 roku, zawierającą utwory zarejestrowane, ale nieopublikowane za czasów działalności grupy). Płyta „In Through the Out-door” (1979) – kiedyś chłodno przyjęta, a dziś doceniana na równi z innymi wydaniami brytyjskiego kwartetu – była ostatnią wydaną za życia Johna Bonhama, który zmarł 10 października 1980 roku, pieczętując rozpad Led Zeppelin.

Mimo że stało się to już 36 lat temu, wydaje się, że grupa wciąż jest z nami. Radio nieprzerwanie nadaje jej

towymi oraz wersjami demo znanych utworów.

Jednak nie tylko dzięki wznowieniom możemy być świadkami aktywności Led Zeppelin. Kiedy nadarza się jakaś specjalna okazja, byli członkowie kapeli, wsparci utalentowanymi perkusiściami, przypominają swój dorobek na scenie. Tak się stało 13 lutego 1985 na stadionie Johna Kennedy'ego na imprezie „Live Aid”. Na perkusji towarzyszył im wtedy Phil Collins. W 1995 roku grupa została włączona do prestiżowej Rockandrollowej Izby Sławy. Zagrała wówczas z synem Johna Bonhama, Jasonem. W 2007 roku zespół pojawił się w londyńskiej Arenie O2, również z Jasonem Bonhamem na perkusji. O niegasnącej popularności Led Zeppelin świadczyło olbrzymie zainteresowanie biletami. Przez internet chciało je kupić 20 milionów fanów, co było światowym rekordem.

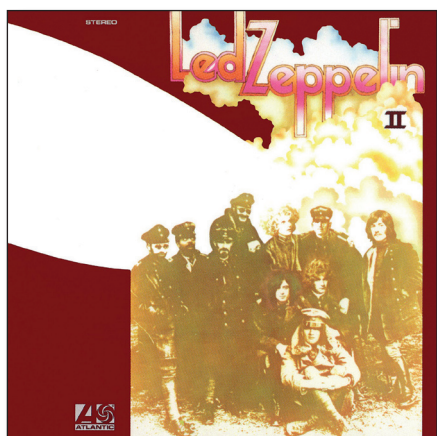


Mnóstwo chętnych odeszło wówczas z kwitkiem, ale po koncercie pozostała cenna pamiątka – dokumentujący występ album „Celebration Day” z dołączonym na DVD filmem. Jest na nim wszystko, z czego Zeppelini słyną, ze wspomnianymi „Schodami do nieba” i „Whole Lotta Love” na czele. Nie zabrakło też „Black Doga”, „Kashmiru” i popisowego bluesa

„Since I've Been Loving You”. Płyta pamiątka jest tym cenniejsza, że grupa zaprezentowała się wówczas w świetnej formie.

Ale pora przejść do aktualnych zajęć i planów byłych członków zespołu. Od dawna uczestniczą w rozmaitych samodzielnych projektach i żaden nie schował instrumentów na strychu, mimo że Plant ma 68, Jones 70, a Page 72 lata.

Najczęściej w mediach pojawiają się wzmianki o Plancie, bo jego solowe działania najbardziej przyciągają uwagę, tym bardziej że albumy z ostatnich lat są wyjątkowo zgrabnie przygotowane i perfekcyjnie wykonane. Przykładem „Band of Joy” (2010), z którym wokalista zawitał do Polski. Również jego ostatnie dzieło, czyli „Lullaby and the Ceaseless Roar” (2014), ma wielu sympatyków. Spory rozgłos przyniosła Plantowi współpraca z Alison Krauss, skrzypaczką i wokalistką zaliczaną do



że jej nie znają. Sprawa trafiła do sądu. W efekcie zasługi Dixona dla powstania „Whole Lotta Love” zostały w 1985 roku uznane i od tamtego czasu nazwisko piątego „kompozytora” widnieje na albumach Led Zeppelin.

Poza „Whole Lotta Love” zespół ma na koncie dziesiątki innych przebojów, z których bodaj największą popu-



larnością cieszą się „Schody do nieba” („Stairway To Heaven”). W zestawieniu wszech czasów radiowej Trójki piosenka plasuje się zwykle w czołówce. W ostatniej edycji znalazła się na drugim miejscu, zaraz po „Brothers in Arms” grupy Dire Straits, a przed „Bohemian Rhapsody” Queen. Wydawać by się mogło, że fani Zeppelinów o „Schodach do nieba” wiedzą wszystko. Jednak konia z rzędem temu, kto rozumie, o co w nim chodzi. Nie należy się zresztą dziwić, że sens akurat tego utworu stanowi zagadkę. Sam autor ma trudności z jego rozszyfrowaniem. „Nadal próbuję dociec, o co mi wtedy chodziło” – przyznał w jednym z wywiadów.

GRADO



WHAT HI-FI?
SOUND AND VISION



SR60i

Doskonałe i wytrzymałe



SR80i

Najlepsze słuchawki domowe do 150 funtów. Nagroda roku 2012.



SR325is

Najlepsze słuchawki domowe powyżej 150 funtów. Nagroda roku 2011.



GS1000i

Zachwycające słuchawki, jeśli szukamy czystej dźwiękowej przyjemności



PS1000

Bez wątpliwości jedno z najlepszych słuchawek, jakie można kupić za pieniądze



Warszawa, tel. 22-662-45-99;
www.audiosystem.com.pl

stylu bluegrass-country. W 2007 nagrali razem melodyjny, folk-rockowy album „Raising Sand”. Płyta dotarła na szczyt amerykańskiej listy bestsellerów i zdobyła nagrodę Grammy.

Jimmy Page także nie próżnuje. Sporym zainteresowaniem cieszył się dokumentalny film „Będzie głośno” z 2008 roku, w którym razem z Jackiem Whitem (The White Stripes) i Davidem Evansem, znanym jako The Edge z U2, były muzyk Led Zeppelin prezentował różne techniki gitarowe i dzielił się sekretami swojej pracy. Tematyka niecodzienna, bo muzycy nieczęsto opowiadają o takich sprawach.

Ostatnio Page pracował nad kolejnymi wznowieniami płyt Led Zeppelin. Jednak myśli o nagraniu solowej płyty; zaplanował też trasę koncertową.

Z trzech członków Led Zeppelin zwykle najmniej mówiło się o basiście, Johnie Paulu Jonesie. On sam narzekał nawet, że koledzy nie zawsze o nim pamiętają. Nie pojawił się na ich fantastycznej koncertowej płycie „No Quarter” (1994), na której, oprócz nowszych utworów, znalazły się też kompozycje z czasów Led Zeppelin, w tym tytułowa, której Jones jest współautorem. Podobno Page i Plant w ogóle koledze nie powiedzieli, że mają zamiar razem wystąpić.

Nie znaczy to, bynajmniej, że basista Led Zeppelin siedzi w domu przed telewizorem albo opala się na karaibskiej plaży. On także ma mnóstwo zajęć. Skomponował muzykę do filmu „Scream for Help” (1985) i wydał trzy

solowe albumy (w tym „The Sporting Life” wspólnie z Diamandą Galás). Współpracował ponadto z gitarzystą Foo Fighters, Davem Grohlem (byłym perkusistą Nirwany), a także z Joshem Homme'em (Queens of the Stone Age). Panowie tworzyli i nagrywali jako Them Crooked Vultures. Ich debiutancki album ukazał się w 2009 roku. Jones towarzyszył też na basie bluesowemu artyście o pseudonimie Seasick Steve na dwóch jego płytach. Ostatnio pracuje nad nowymi solowymi utworami, a w 2017 roku zamierza wyruszyć w trasę koncertową.

Członkowie Led Zeppelin działają w najlepsze, tyle że każdy na własną rękę. Tymczasem fani zespołu chętnie posłuchaliby przynajmniej jeszcze jednej ich wspólnej płyty lub zobaczyli grających na scenie, najlepiej z Jasonem Bonhamem, historyczne utwory. Coverów ich nagrań w wykonaniu różnych wykonawców nie brakuje. Dwa lata temu wystąpiła u nas formacja Letz Zep, która zręcznie naśladuje Led Zeppelin. Nawet pod względem fizjonomii jej członkowie kojarzą się z pierwowzorami.

Niedawno nadzieję na występ Led Zeppelin rozbudził Jason Bonham. W jednym z wywiadów zasugerował, że wierzy przynajmniej w jeszcze jeden powrót grupy na scenę. Czy syn perkusisty Zeppelinów ma rację? Na razie nic na to nie wskazuje. Szkoda, bo, parafrazując tytuły dwóch wspomnianych hitów, grupa na muzycznych schodach wciąż stoi wysoko, a fani darzą ją mnóstwem miłości.



Robert Plant